Nr. 282. We Lwowie Niedziela dnia 11. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefo. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vegler (Otto Maass) M. Dakes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Pojedynek.

Lwów 10 września.

Poruszono w ostatnich dniach prawie równocześnie z dwóch stron kwestję ogromnej doniosłości społecznej i obyczajowej. Mówimy o pojedynku. Tyle już pisano w tej materji, tyle już o niej mówiono, że prawieby się zdawać mogło, że nikt nic nowego nie jest w stanie podać. Istotnie tak jest. Nowych argumentów przeciw pojedynkowi nie znaleźliśmy w liście pasterskim Leona XIII do episkopatu niemieckiego i austrjackiego, nie słyszeliśmy ich także na rozprawach wiecu adwokatów we Wiedniu. Pojedynek jest anomalją. To kwestji nie ulega. A jest nią z podwójnego względu. Jest nią bo istnieje i społeczeństwo go uznaje i aprobuje, mimo, że go kodeksy karne ścigają surowemi karami; jest na odwrót anomalja w tem. że państwo w wykonywaniu swojego imperjum wymiaru sprawiedliwości traktuje pojedynek, a więc instytucję bądź co bądź przyjętą i uznawaną przez wszystkie prawie bez wyjątku warstwy społeczeństwa, wyższe — umysłem, stanowiskiem i urodzeniem — na równi ,z każdą inną zbrodnią zabójstwa, rabunku, kradzieży, lub co najmniej ciężkiego uszkodzenia cielesnego. Jeżeli owe ciężkie kary na wolności i honorze nie potrafiły wykorzenić — mówiąc językiem ustawy — zbrodni pojedynku, jeżeli wszystkie kazania powołanych i niepowołanych moralistów nie były w stanie wyplenić — powiedzmy ich językiem — nadużycia, wówczas owa ustawowa zbrodnia i niemoralne nadużycie głęboko muszą być wkorzenione w pojęciach ogółu, nie jako coś złego i potępienia godnego, ale jako coś wręcz przeciwnego. „Kto kogo do walk na broń zabójczą wyzywa i kto na takie wezwanie staje — ten jest wprawdzie w myśl przepisów ustawy karnej zbrodniarzem, w oczach jednak opinji publicznej jest on zupełnie czemś innym, jest nieomal bohaterem. Ustawa karna potępia na równi ze złodziejem i rozbójnikiem, społeczeństwo żywi dla niego inne zupełnie uczucia. Niechaj prawodawcy i moraliści wytłumaczą tę sprzeczność w pojęciach, niechaj ją usuną, a wówczas pojedynek przestanie być powszechnie w pewnych warstwach społeczeństwa przyjętym zwyczajem, albo zniknie z — ustawy.

List pasterski Ojca świętego, pełen zresztą głębokiej mądrości światowej, utrzymuje, że pojedynek bywa zazwyczaj nie dowodem odwagi narażenia swojej osoby, a nawet życia dla pomszczenia doznanej na honorze krzywdy, ale owszem, wynikiem braku odwagi narażenia się opinji panującej w pewnych sferach. Być może, że w tej sentencji jest wiele racji, ale nie wyczerpuje ona istoty i celu pojedynku. Znaczyłoby to zapoznawać charakter orężnej rozprawy honorowej, gdyby się jej takie jeno podsuwało pobudki. Tak nie jest. Z faktem tym trzeba się liczyć, że pojedynek jest w naszych warunkach często jedynym sposobem z jednej strony żądania, z drugiej strony dania zadośćuczynienia za obrazę honoru. Są przedewszystkiem pewne zniewagi, które przeważna część społeczeństwa inteligentnego uważa za bardzo ciężkie, których jednak żaden kodeks karny jeszcze nie sformułował. Jeżeli więc nawet państwo w ogóle przychodzi w pomoc znieważonemu na honorze, to przecież w owych wypadkach owego koniecznego zadośćuczynienia dać mu nie może. bo nie wszystko, co jest w pewnych warstwach towarzyskich uważane za obrazę, może być w myśl ustawy karygodne. Nadto ustawy są pisane dla wszystkich. Gdy dwie przekupki na targu się pokłócą i nawzajem sobie zwymyślają, to albo w mierzą sobie *coram publico*, wobec ulicznej gawiedzi doraźną stysfakcję rzuciwszy sobie o łby podręczne stragany, albo pójdą do sekcji III i tam sędzia, po wysłuchaniu obopólnych krzyków, zawyrokuje. która z nich więcej na honorze ucierpiała. Nie wszystkim dana jest możność uciekania się do tego rodzaju zadośćuczynienia, nie każdemu stanowisko społeczne i towarzyskie pozwala wystawywać wraz z przekupkami, sługami, stróżami woziwodami i ulicznikami w przedsionkach sądu i czekać, aż woźny wywoła głośno jego nazwisko, by stanęli przed oblicze sędziego. A zresztą, gdyby to się nawet stało, czy kara, podyktowana przez sędziego w myśl ustawy może być równie dla wszystkich dotkliwą? Niechaj ci wszyscy, którzy z takiem świętem oburzeniem wypowiadają krucjatę pojedynkowi, najpierw na te pytania odpowiedzą, a będą może dla przestępców pobłażliwszymi. Daleką jest od nas myśl bronienia pojedynku. zdaje nam się jednak, że znamy powody, dla których on istnieje i istnieć musi, zdaje nam się, że ci, którzy go tak gwałtownie piętnują i którzyby go, jako złe, chcieli usunąć, złą obierają drogę. Honor jest pojęciem nader subtelnem, które istotnie trudno zdefiniować, to jednak pewne, że nasze ustawy karne nie dostarczają dlań dostatecznej ochrony. Jeżeli więc może być mowa o jakiejkolwiek w tej mierze reformie to ona się powinna od tego rozpocząć, aby wynaleść inne, a dostateczne środki do obrony honoru, a wówczas one może zastąpią pojedynek.

Na wiecu adwokatów we Wiedniu poruszono tę sprawę, wprawdzie tylko w pewnym specjalnym kierunku, niemniej jednak dyskusja przybrała znaczenia i rozmiary ogólniejsze. Jeden z uczestników wiecu postawił wniosek, aby rozstrzyganie zbrodni pojedynku, której się dopuścili oficerowie w rezerwie, odebrano sądom cywilnym, a przekazano sądom wojskowym. Powodów nie trudno się domyśleć. Jeżeli oficer rezerwy w danym wypadku nie zażąda, albo odmówi zadośćuczynienia z bronią w ręku, wówczas naraża się pod względem wojskowym na ciężkie następstwa honorowe, jeżeli to zaś uczyni, jeżeli wyzywa, albo staje na wyzwanie, słowem jeżeli się bije, podpada drakońskim przepisom paragrafów ustawy karnej, która zbrodnię pojedynku karze stosownie do okoliczności więzieniem zwykłem lub ciężkiem, wraz ze wszystkiemi następstwami honorowemi. Jak pierwszy lepszy złodziej i rozbójnik traci duelant prawa polityczne, godności publiczne i stopnie akademickie. Wobec tego trudnego dylematu pomiędzy wymogami honoru wojskowego a postanowieniami kodeksu karnego, należałoby zdaniem wnioskodawcy, poddać oficera rezerwy, który się dopuścił zbrodni pojedynku, pod jurysdykcję wojskową, której przynajmniej obce są owe ciężkie następstwa honorowe. Wniosek natrafił na silną opozycję i został prawie jednomyślnie odrzucony, bo zebrani na wiecu adwokaci sądzili, że nie należy uszczuplać działalności sądów cywilnych i że nie godzi się wytworzyć stanu wyjątkowego dla poszczególnego stanu obywateli. Wyznajemy otwarcie, że argumentacja ta nie wydaje nam się uzasadnioną i że do nas ów wniosek bardzo przemawia. Jeżeli oficer rezerwowy ma się bić, wówczas z pewnością to uczyni, bez względu na to, jaka i przed kim go czeka odpowiedzialność. Dla czegoż narażać go jeszcze na skutki za złe, którego on nie wytworzył. Nie jego wina, że pojęcia honoru wojskowego są tak skrupulatne, nie jego wina, że pojedynek istnieje — on musi obowiązkom tego honoru być posłusznym. Jego odpowiedzialność trafiać nie powinna. Swoją drogą nasuwa się tu inna kwestja. W owych warstwach, w których pojedynek jest przyjętą formą satysfakcji, panują o honorze wyobrażenia zupełnie identyczne do wyobrażeń wojskowych. Obowiązki, nałożone przez te pojęcia, są więc podobne do obowiązków honorowych oficera. Cóż z tego wynika? Obawiamy się, że gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na to pytanie, musielibyśmy znowu powrócić do tego, od czegośmy zaczęli i wykazać anomalję i sprzeczność zachodzącą między obowiązującą ustawą pisaną, a głęboko wkorzenionym zwyczajem, co najmniej w równym, jeżeli nie wyższym stopniu obowiązującym.

Własność tabularna w Galicji.

II. Przed przystąpieniem do przedstawienia rezultatów dokonanego badania własności tabularnej w Galicji, zajął się prof. dr. Pilat w dalszym ciągu swej pracy określeniem pojęcia własności tabularnej oraz jej stosunków prawnych według prawa dziś obowiązującego.

Przedewszystkiem przedstawia autor historyczny przebieg jakim ograniczeniem podlegało prawo własności dóbr tabularnych po zajęciu Galicji w roku 1772 przez rząd austrjacki i jak te ograniczenia z biegiem czasu zostały całkowicie uchylone.

Stanowisko jakie do roku 1848 zajmowali w ustroju społecznym posiadacze dóbr tabularnych wskutek przysługującego im prawa jurysdykcji nad ludnością miejscową, a mianowicie nad ludnością podłańczą, miało ten skutek, że dobra te nie każdy mógł nabywać i posiadać, następnie zaś że dobra te polegały ograniczeniom co do podziałów. Na podstawie okólnika gub. z 30. grudnia 1814, dobra tabularne mogli nabywać i posiadać ci, którzy wykazali się, iż należą do krajowego stanu magnatów, szlachty lub mieszczaństwa król. stoł. miasta Lwowa. Wszyscy inni musieli wprzód nabyć kwalifikację, czyli t. zw. habilitację do posiadania dóbr tabularnych.

Późniejsze przepisy rozszerzyły koło osób, mogących nabywać i posiadać dobra tabularne. I tak udzielono w r. 1818 dyspenzy od kwalifikacji do posiadania dóbr tabularnych chrześcianom, którzy wprost od państwa nabyli dobra państwowe lub funduszowe, tudzież ich potomkom w linji zstępnej prostej.

Kiedy poddaństwo zostało zniesionem, patent cesarski z 7. września 1848 uchylił różnice dotychczasowe między gruntami dominikalnemi a rustykalnemi zaś patent cesarski z 4. marca 1849 roku uchylił także ograniczenia co do starozakonnych.

Rozp. ces. z dnia 2. października 1853 postanowiło ponownie ograniczenia starozakonnych w zdolności posiadania, jakie istniały na dniu 1. stycznia 1848, a dopiero rozp. ces. z 18. lutego 1860, wydane dla Galicji i Bukowiny zmieniło owe ograniczenie o tyle, że zrównało z chrześcianami co do posiadania tych starozakonnych, którzy ukończyli niższe szkoły gimnazjalne lub realne, szkoły handlowe, rolnicze, leśne, górnicze lub żeglarskie, lub też posiadali stopień oficerski. Innym żydom pozwolono nieruchomości, prawnym sposobem nabyte, przenosić aktem czy to między żyjącymi, czy też na przypadek śmierci zdziałanym, na swoich ustawniczych spadkobierców,

Dopiero ustawa zasadnicza o powszechnych prawach obywateli z dnia 21. grudnia 1867 nr. 142 dz. p. p., zniosła wszelkie ograniczenia pewnych kategoryj obywateli państwa w nabywaniu i posiadaniu dóbr nieruchomych, w szczególności zatem dóbr tabularnych.

Z kolei przystąpił prof. Pilat w następnym rozdziale do omówienia obecnego stanu własności tabularnej.

Z zestawienia najnowszych dat katastralnych wynika, że obszar Galicji wynosi 13,640.646 morgów 275 sążni kwadratowych. Z tego obszaru zaimuje własność tabularna 5 362.245 morgów 282 sążni kwadratowych, zatem 39·31% całej powierzchni kraju Pozostały obszar 8,278.400 morgów 1593 sążni kwatratowych, obejmuje własność ziemską, zapisaną w księgach hipotecznych powiatowych, zatem własność prywatną i publiczną w gminach wiejskich i małomiejskich, dalej nieruchomości w 15 największych miastach, które podlegają jurysdykcji realnej sądów krajowych i obwodowych, a wreszcie nie będące przedmiotem ksiąg hipotecznych dobro publiczne, jakiem są publiczne wody i drogi wszelkiej kategorji.

Obszar, składający własność tabularną w Galicji, dzieli się między poszczególne rodzaje uprawy w następujący sposób: lasy zajmują 54·78% całej własności tabularnej, role 32·13%, ogrody 0·52%, łąki 6·40%, pastwiska 3·99%, stawy i moczary 0·94%, nieużytki i wolne od podatku grunta 0·99%, place pod budowlami 0·25%.

Role w obrębie własności tabularnej, zajmowały według pierwotnego pomiaru dla stałego katastru 1,584.850 morgów, czyli 27·45% ówczesnej własności tabularnej. Obecnie role w obrębie tej własności zajmują 1,723.046 morgów czyli 32.13% dzisiejszego obszaru własności tabularnej. Obszar ról wzrósł tedy w przeciągu 30 letniego okresu o 138.196 morgów, który to wzrost stanowi 8 72% pierwotnego obszaru ról.

Powyżej wykazany wzrost obszaru ról jest niezaprzeczonym dowodem postępów rolnictwa krajowego w ciągu lat trzydziestu, zwłaszcza, że równocześnie z tem rozszerzeniem uprawy rolnej, uprawa ta stawała się intenzywniejszą, chociaż nie wszędzie w tym stopniu, jakby to było po żądanem

Natomiast obszar lasów tabularnych zmniejszył się o 23,290.060 morgów na 2,937 398 mor., zatem o 352.662 mor., czyli 10·72% początkowego obszaru. Obszar pastwisk zmniejszył się o 28 61%.

Przyczynę zmniejszenia się obszaru pastwisk i lasów w obrębie własności tabularnej przy równoczesnem zwiększeniu się tych samych kultur w obrębie własności nietabularnej, — tłómaczy dr. Pilat tem, iż wskutek wykupna służebnictw znaczne przestrzenie jednych i drugich gruntów przeszły z własności tabularnej do nietabularnej. Prócz tego zmniejszył się obszar pastwisk i lasów tabularnych wskutek przemiany tych gruntów na role, których przybyło własności tabularnej 138.196 morgów. W ciągu okresu 30-letniego uprawa rolna na tej własności stanowczo zyskała na znaczeniu, zajmując zamiast przeszło czwartej części obszaru (27·45%) obecnie blisko trzecią część (32·13%).

Dla lepszego ocenienia stosunków własności tabularnej w Galicji, porównuje je prof. Pilat ze stosunkami większej własności w innych krajach, przedewszystkiem z obecnymi stosunkami większej własności w innych ziemiach polskich, z którem Galicja miała w przeszłości wspólne urządzenia prawne własności ziemskiej.

W ks Poznańskiem obszary dworskie zajmują z całej powierzchni księstwa, wynoszącej 2,895.770 hektarów, przestrzeń 1,616.042 hektarów, czyli 55 81% całej powierzchni. Większą własność zajmuje przeto w księstwie znaczniejszą część całego obszaru, niż w Galicji.

W Prusach zachodnich z ogólnego obszaru 2,550.874 hektarów, zajmuje większa własność 1,385.371 hektarów, czyli 45·41%. Udział tej własności w obszarze ról wynosi 36·56%, łąk 35·23%, lasów 84·39%, przeto z wyjątkiem lasów w każdej z powyższych cyfr znacznie więcej, niż w Galicji.

W Prusach wschodnich udział większej własności w całej powierzchni, wynosi 40·85%. Zatem Prusy wschodnie, mające liczny i zamożny stan chłopski, wykazują cyfry stosunkowe udziału większej własności. najbardziej zbliżone do galicyjskich. Na Szląsku pruskim wynosi udział większej własności 48·60%, zaś na Pomorzu 60·54%.

Daty Królestwa Polskiego są mniej dokładne, gdyż wyłączone ze spisu grunta, należące do skarbu i familji carskiej z obszarem 1,290.524 morgów polskich, czyli 6·26% całego obszaru, dalej grunta klasztorów, instytucyj publicznych i miast z obszarem 903·977 morgów — czyli razem 2.194.501 morgów, czyli 10·12% całego obszaru Królestwa.

Pozostały obszar dzieli się między grunta włościańskie, które zajmują 8,570.133 morgów, czyli 41·60%, całej powierzchni i prywatną własność dworską 9,943.955 morgów, czyli 48·27% całej powierzchni. Nie ulega zatem kwestji, że własność ziemska, tak prywatna, jak publiczna w Król. Polskiem, zajmuje w każdym razie nierównie znaczniejszy obszar, niż własność tabularna w Galicji.

Toż samo własność ziemska na Wołyniu i Podolu, zajmuje część obszaru znacznie większą, niż w Galicji.

W Czechach wypada na większą własność 33·99%, na Morawji tylko 30%, zatem w obu krajach mniej, niż w Galicji.

W następnym artykule przystąpimy do omówienia, w jaki sposób własność tabularna galicyjska rozdziela się między poszczególne kategorje właścicieli.

Wypadek z bombami w Czechach

w oświetleniu rosyjskich publicystów.

Dopiero w tych dniach doszły nas gazety rosyjskie, omawiające wypadek wiadomy w Rosenthalu, a właściwie pod Reichenbergem. Przyznajemy się otwarcie, że byliśmy nieco zdziwieni pewną powściągliwością prawosławnych szowinistów rosyjskich.

Oto co piszą ci panowie: — A najpierw *Graždanin*:

„Austrjacki monarcha doznał w swojem „zakochanem królestwie czeskiem“ takiego entuzjastycznego przyjęcia, że w jego sedziwych latach musiało to na nim wywrzeć głębokie wrażenie Wśród takiego położenia rzeczy, mógł on spoglądać z pogardą na epizod z bombami, podłożonemi równie zbrodniczemi, jak głupiemi rękami i to w chwili, gdy w kraju, najmniej faworyzowanym przez Habsburgów, zapał dla monarchy i państwa okazał się tak wielkim i tak przekonywującym dla wewnętrznych i zewnętrznych wrogów Austro Węgier. Jeżeli tak przyjmują cesarza Franciszka Józefa w obrażonych i pognębionych Czechach, oczekujących równouprawnienia z innymi szczęśliwszymi i popsutymi łaską monarszą krajami, jak Węgry i Galicja — to jakież przyjęcie spotkałoby go w tych właśnie krajach?... Występować w takiej uroczystej chwili z podrzucaniem jakichś bomb, czyż to nie dowód niskich instynktów ze strony anarchistów, którzy wobec całego świata dają dowód kłamstwa, co do ich miłości dla ludów. Godzić na tego, którego naród honoruje, wywyższa i kocha, godzić w imię miłości dla narodu, jest to absurd, który może urodzić się tylko w głowie, gdzie nie ma rozumu, lecz sama anarchja.

Nam się zdaje, — kończy *Graždanin* — że wszystko, co zaszło w Czechach, przepowiada dla Austro-Węgier możność prędzej, czy później, stanowczego odłączenia się od hegemonji niemieckiej przyjaźni, która ma tę właściwość, że trzeba się na nią częściej oburzać, aniżeli na nieprzyjaciół. Przykład berlińskiego traktatu nie znajduje się za dalekiemi górami...“

MOZAJKA.

XXX.

(Listy pana Bonifacego. — Czesława Pieniążka: „Szare godziny.“)

Listy do pana Bonifacego.

XXIII.

Kochany Bonifacy! Cóż to znów za moda?
Miałeś wrócić za tydzień, dnie płyną jak woda,
A ty ciągle polujesz. Toć już wszystkie sroki
Miałeś czas powystrzelać, jak powiat szeroki!
Powracaj mi co żywo! Dość tego pogromu!
Bo bez ciebie, nietylko w twoim własnym domu,
Ale i w całem mieście wielki gwałt i zamęt.
Poczekaj, w kałamarzu zgęstniał mi atrament...
Muszę mu dolać wody... już. . jadę więc dalej:
Wiesz, jak ja twoją żonę uwielbiam i chwalę;
Bo niewiastą jest dzielną, a nadto ma rzadki
Dzisiaj przymiot — bo daje wyborne objadki,
Owoż, wczoraj, przychodzę: rosół, mięso, kasza.
Jak Pana Boga kocham! Pani mnie przeprasza,
Powiada, że... ten... tego... daruj, że tak skromnie...
Co mi tam z przeproszenia! Tu nie idzie o mnie,
Ale o dobro kraju, o honor krajowy!
Któż, jeżeli nie taki, co ma grosz gotowy,
Gdzie dawał uczciwe, szlacheckie objady?
Widzisz więc, że przemawiam tu w imię zasady,
Której i ty zwolennik jesteś zapalony.
Ot co jest, gdy kto straszy tygodniami wrony,
A nie pilnuje domu; gdybyś ty był w mieście,
Nie śniłoby się nawet twej zacnej niewieście,
O rosole i kaszy Bo w niebytność męża,
Najprzedniejsza kobieta swój umysł natęża,
By ulepić dziwoląg . . . .
Ale mniejsza o to!
Gorzej, że z twej przyczyny wpadłem w brzydkie błoto
Wraz z „Literackiem Kołem“. Jak wiesz, napisałem,
Że w „Kole“ będzie koncert i z wielkim zapałem
Cały Lwów zaprosiłem na przyszłą niedzielę
Rzecz jasna, że przybyło osób bardzo wiele,
No... i odeszło z kwitkiem; bowiem pan Myszuga,
Ten serdeczny, publicznej ofiarności sługa,
Oświadczył, że ma chrypkę. Był to pretekst tylko,
Bo, powiedział przed samą koncertową chwilką:
„Dokąd pan Bonifacy nie wróci do miasta,
„W „Kole“ śpiewać nie będę — mam katar i basta“.
Oto na jakie wszystkich naraziłeś bole,
Tydzień nie śmiałem nosa pokazywać w „Kole“!
Co żyło, to mnie tobą, niedołęgo, kłóło!
Dopiero, kiedym przysiągł, żeś jest safandułą,
Pan Myszuga dał słowo, że jak Bóg na niebie,
Tak dzisiaj śpiewać będzie w „Kole“ i bez ciebie.
Tu, niewinna refleksja: ze wszystkich stron świata,
Galicja najbogatszą jest w różne legata.
Czynią je dobrzy ludzie — psom, papugom, kotom...
Tylko po literatach wdowom i sierotom
Nikt nigdy nie zapisał u nas ani centa.
Więc gdy szlachetny ogół o nas nie pamięta,
Myślmy o sobie sami; i pełni ochoty,
Idźmy, kto żyw, do „Koła“ dziś — wesprzeć sieroty,
A no i swoją drogą bawić się wesoło.
Dziwi mnie tylko mocno, że szanowne „Koło“
Za wstęp ni stąd ni z owąd opuściło z ceny,
Toćby się u nas jeszcze znalazły guldeny,
Na cel taki poczciwy! A no, trudna rada,
Przepadło co upadło, przysłowie powiada.
. . . .
Z tego, com ci napisał, możesz wysnuć wnioski,
Na jakie mnie kłopoty, zawody i troski,
Tem twojem polowaniem naraziłeś bratku.
Obok tego ci muszę powiedzieć w dodatku,
Że straciłeś interes, jakich dzisiaj mało.
Wspominałeś, że pragniesz kupić okazałą
Kamienicę we Lwowie. Opowiem ci krótko:
Wczoraj był u mnie faktor, wiesz, ten z ryżą bródką,
I powiada: „Dla jaśnie pana Bonifacy,
„Mam interes rarytny! Aj waj! miałem pracy!
„Ale drugiej nie znajdzie takiej kamienice!
„Dach z baniem! Dziesięć okien na same ulice!
„We framugi figurów co się tylko zmieści...
„Warta jest sto tysiąców — ja dam za czterdzieści“!
Cóż, gdy ciebie nie było! Byłbyś zyskał siła!
Dziś już zapóźno! bo się w nocy — zawaliła.
Jednak bardzo się nie martw; mówił mi żyd drugi,
Że podobnych kamienic na twoje usługi,
Ma zaraz choćby dziesięć — więc nic nie stracone.
. . . .
A teraz interesa rzucając na stronę,
Donoszę ci, że u nas w powietrzu wre wojna.
Kawki kraczą okrutnie; a zaś siła zbrojna,
Czując, że wkrótce przyjdzie jej rąbać Moskali.
Na Lwowianach próbuje hartu swojej stali,
A i różnych forteli przedziwnej brawury.
Prócz tego, na jesieni, Lwowa piękne córy,
Sznurkiem, jak gęsi, mają ciągnąć do ołtarza.
Wszystko to są oznaki, według kalendarza,
Znamionujące burzę. Weź to więc w rachubę,
Odłóż sobie do zimy polowanie lube,
I wracaj, bo bez ciebie jest mi mocno smutno.
. . . .
Gdybym się nie obawiał, że mi głowę utną,
Napisałbym ci jeszcze rzecz wielce ciekawą.
Tylko nie myśl, że chcę cię podhajecką sprawą
Mordować, broń mnie Jezu! Ta sprawa podniosła,
Co nagle, jako w lesie grzyb dziwny urosła,
Niech spoczywa! Jak Konrad, po walce i trudzie,
Woła: „Dosyć już zemsty — i Niemcy są ludzie!“
Co zaś do wyżwspomnianej, a ciekawej rzeczy,
To sądzę, że mi nawet mój wróg nie zaprzeczy,
Że nie warto jej ruszać, skoro się jej boję.
Więc milczę. Bonifacku, ściskam dłonie twoje,
I ukłon od mej całej zasyłam rodziny.

M. Rodoć.

P. S. Oby mi oczy twoje, Boneczku jedyny,
Wybaczyły dziś inkaust cokolwiek przybłady.
Nigdy sobie z tym fantem nie mogę dać rady:
Ile razy chcę pisać, tak, tego momentu,
Zawsze mi jest brak pióra, albo atramentu.

* *

Faktem jest niezaprzeczonym, że literatura współczesna do głównych swych pierwiastków zalicza demokratyzm

Z rozwojem nauk przyrodniczych, do czego od Darwina [illegible] wyszedł impuls, poczęto i w beletrystyce traktować człowieka ze strony niejako przyrodniczej. Dzięki temu straciło całą swą wartość wiele z dawnych komunałów, a między innemi i ten, że ludzie wyjątkowymi tylko obdarzeni przymiotami stanowią przedmiot, godny artystycznego opracowania. Poznano, że każdy człowiek jest odrębnym dla siebie światem o wybitnych cechach indywidualnych — nastąpiło prawdziwie demokratyczne zrównanie, a wersja o bezbarwnej „masie“, mającej tylko gromadne cechy, uznaną została za bajkę.

Co więcej: literatura współczesna, tą właśnie „masą“, a raczej jej członkami zajmuje się obecnie ze szczególnem upodobaniem, zwłaszcza zaś dział jej bodaj czy nie najpopularniejszy: nowelistyka.

Badać dzieje niepozorne owych maluczkich, którzy tysiącami snują się przed oczyma każdego, badać ich cierpienia i rozkosze, odsłaniać dusze i serca pospolite, poddane pod działanie różnych wrażeń i wykazywać, jak różnie w chwilach podobnych zachowują się organizmy psychiczne — oto wdzięczne zadanie dzisiejszych nowelistów.

Czesław Pieniążek, jako wierny syn swej doby, poszedł tą samą drogą. Poszedł nią w znanych naszym czytelnikom ze sprawozdania wspomnieniach „Z jasnych dni“ i nie zboczył od tego kierunku w nowym swym zbiorku „Szare godziny“ *).

Nie wszystkie one tak szare, jakby z tytułu wnosić można. Tkaninę ich przeplata tu i ówdzie złota nitka humoru, a w westchnienia i łzy miesza się pogodny uśmiech szczęścia i radości. Autor nie popada w jednostronne pojmowanie życia, jako szeregu wrażeń przykrych, wypadków bolesnych. Byłoby to niezgodne z prawdą, z rzeczywistością, w której „Fortuna toczy się kołem, raz górą, raz dołem.“

Ulubionem tłem opowiadań Pieniążka jest małe miasteczko. Zna on dokładnie stosunki prowincjonalne i te drobne i większe grzeszki, ich strony śmieszne i niegodziwe. Nie popada jednak w zwątpienie: „Stare to dzieje Abderytów — powiada jeden z bohaterów Pieniążka — po dnie dzisiejsze. Co do nas przecież, mamy tę pociechę, że już nie ma takich, coby nową targowicę tworzyć się ważyli i uciekali do pomocy obcej przeciw swoim. Przeciwnie: kłócimy się dotąd, dopokąd z zewnątrz nie zajrzy niebezpieczeństwo, a wobec niego nauczyliśmy się już być zgodni i karni. To już wiele; reszty dokona czas, rosnąca dojrzałość polityczna, a przedewszystkiem oświata małomieszczan.“

Niepodobna nam szczegółowo omawiać całego zbiorku. W krótkości tedy notujemy tylko kilka wrażeń, jakie odnieśliśmy z przeczytanej książki. Prawdziwym humorem i zręczną intrygą odznacza się obrazek „Na balu“, „Wojna białej i czerwonej róży“ zajmuje wiernem, a bardzo artystycznem odtworzeniem stosunków małomiejskich. „Pan Antoni“ i „Wiencza“ należą do rzędu posępnych obrazów, których bohaterami są ludzie, smagani przez los niezasłużenie i padający ostatecznie pod jego obuchami. Oprócz tego zawiera zbiorek cały szereg jeszcze obrazków mniejszych o tle różnem, ale w tem podobnych do siebie, że wszystkie dobyte są z wielkiej kopalni, jaką zwiemy życiem.

Bezpretensjonalność, cechująca nowele Pieniążka, zasługuje tylko na uznanie; na takie same uznanie zasługuje też plastyka tych obrazków i nieskazitelnie czysty język, jakim niewielu zaprawdę dziś pisarzy pochlubić się u nas może; radzilibyśmy tylko autorowi, aby trzymał na wodzy swój popęd refleksyjny, który tu i ówdzie w jego utworach wyrządza ujmę przedmiotowości, tej kardynalnej zasadzie wszelkiego opowiadania.

(*str.*)

*) Czesław Pieniążek. Szare godziny. Drobne obrazki z życia. Z ilustracjami Władysława Rossowskiego. Kraków 1891. Nakład G. Gebetnera i Spki. — 8° str. 237.

A jeszcze w innym numerze tak *Graždanin* pisze:

„Anarchiczny zamach pod Reichenbergiem na pociąg, wiozący cesarza Franciszka Józefa, posiada nie narodową, lecz czysto socjalną, rewolucyjną doniosłość i dlatego prawdopodobnie, dla słowiańskiej sprawy w Austrji pozostanie bez złych następstw. Ta ponura działalność burzących elementów w Austrji, powinna zwrócić uwagę rządu i parlamentu na tę prawdę, że całości cesarstwa i pomyślności dynastji Habsburgów bynajmniej nie zagrażają autonomiczne cele Słowian, lecz socjalna, rewolucyjna propaganda, prowadząca swoją robotę pod egidą niemieckiej socjalno-rewolucyjnej grupy. Tam są wrogowie Austrji, a nie w Pradze i Zagrzebiu...“

Nowoje Wremia utrzymuje, że bomby nie były podłożone rękami anarchistów, lecz przez patrjotów niemieckich i że to powinno być nauką dla rządu austrjackiego. Gazeta ta wyraża oburzenie na tego rodzaju nikczemny wybryk (wychodka). Niemcom w Czechach, według *Now. Wrem.*, nie podobały się gorące demonstracje dla cesarza i chcieli wywołać przeciwne wrażenie. *Nowoje Wremia* wątpi, aby ugoda z Niemcami w Czechach przyszła do skutku, a nawet nie uda się ministerstwu z pomocą Niemców wytworzyć większość w parlamencie.

„Jedną z głównych przeszkód — pisze *Now. Wrem.* — w tym kierunku, jest zewnętrzna polityka wiedeńskiego rządu. Udział Austro-Węgier w trójprzymierzu nigdy nie przyczyni się do zgody austrjackich i węgierskich Słowian, nawet sami Węgrzy, co do tego przymierza, zachowują dwuznaczną politykę, obawiając się, aby w razie wojny, ich „narodowa armja“ nie dostała się pod komendę niemieckich jenerałów. Położenie cesarza Franciszka Józefa, jest ciękie, a wyjścia z niego, jak dotąd, nie widać.“

Z prowincji.

(X.) **Stryj** 8. października. (*Odjazd i pożegnanie inspektora okręgowego.*) Dziś rano dworzec nasz kolejowy był widownią oryginalnej a nader rzewnej i wzruszającej sceny. Już wczesnym rankiem, na godzinę przed odejściem pociągu lwowskiego, zgromadziło się na peronie w pełnym komplecie nauczycielstwo stryjskie, nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych z kierownikami swymi na czele, celem pożegnania udającego się na nowe stanowisko do Złoczowa, dotychczasowego swego inspektora okręgowego, p. Józefa Dznndzy. Z ust wszystkich żegnających padały wyrazy szczerego a głębokiego żalu za odjeżdżającym, we wszystkich prawie oczach błyszczały łzy — w ogóle cała ta scena nie robiła wrażenia, że to podwładni żegnają swego zwierzchnika, ale wyglądało to tak, jak gdyby rozstawać się przyszło dobrej rodzinie z głową swą, serdecznie przez wszystkich członków ukochaną i głębokim otaczaną szacunkiem. Tak bo też, a nie inaczej należało pojmować stanowisko żegnanego inspektora i jego stosunek do nauczycielstwa stryjskiego, tak i on je przez cały przeciąg urzędowania swego w Stryju pojmował i czynami zawsze tego dawał dowody.

Będąc sam poprzednio przez długi lat szereg nauczycielem i kierownikiem szkoły ludowej, znał p. D. zbyt dobrze goryczę i znoje tego zawodu — zająwszy zaś zaszczytne ze wszech miar stanowisko inspektora okręgowego, nie zapomniał wcale o tem, a pełen wrodzonej mu dobroci serca i szlachetności umysłu, stał się dla podwładnego mu nauczycielstwa nie surowym i srogim przełożonym, ale dobrotliwym ojcem, życzliwym doradcą i przyjacielem, kolegą niemal — nie tracąc równocześnie ani odrobiny z tej powagi, jaką mu zwierzchnicza jego pozycja nadawała. Kochał przedewszystkiem swój zawód i oddawał mu się z całym zapałem, z poświęceniem wszystkich sił swoich — ale zarówno kochał i tych, którzy w pracy pomocnymi mu byli, którzy pod jego okiem i kierunkiem ciężkie tego zawodu obowiązki spełniali. Miłością odpłacało mu nauczycielstwo za miłość a czcią najwyższą otaczało go za te rozliczne przymioty, którymi im przyświecał. Sumienny w wypełnianiu obowiązków zawodowych aż do zaparcia się siebie, żądał i od innych podobnej sumienności — ale umiał tak do niej zachęcić, przykładem własnym pociągnąć, pochwałą nagrodzić — że obowiązek, acz ciężki i żmudny, o połowę lżejszym się stawał, a każda nauczycielka, każdy nauczyciel spełniali ten obowiązek z ochotą i zapałem, byle tylko zasłużyć na pochwałę, a bodaj na pobłażliwe i aprobujące słowo z ust ukochanego przez wszystkich zwierzchnika. Taktowny i sprawiedliwy dla każdego i w każdej okoliczności, potrafił załagodzić wszelką scysję, wyrównać wszystko a wyrok jego był zawsze wyrokiem najwyższej instancji i z pewnością nikt nie użalał się nigdy, by w czemkolwiek był ukrzywdzony, lub uszczuplony. Nic też dziwnego, że taki przełożony umiał w podwładnych swych wpoić nietylko gorące zamiłowanie obowiązków i rzetelne ich wypełnianie, ale także natchnąć ich duchem jedności, zgody, solidarności, prawdziwego koleżeństwa, tak, że jeżeli w czem rywalizowali oni ze sobą — to właśnie w gorliwości około spełniania pracy swej zawodowej i w przywiązaniu do zwierzchnika swego. Szlachetna to walka, błoga w skutki emulacja! Żal, jaki po sobie pozostawia odjeżdżający u nauczycielstwa stryjskiego, nie jest chwilowy — wrył on się głęboko w ich serca i pozostanie tam przez długie lata — a jeżeli dziś zdołał z niejednego oka łzy wycisnąć, to z po za tych łez odzywa się szczere życzenie, towarzyszące opuszczającemu nasze miasto pedagogowi: Szczęść ci Boże, zacny człowieku, prawy obywatelu i obyś tam w dalekich stronach spotkał serca, tak szczerze i gorąco do ciebie przywiązane, jakie tu pozostawiasz, oby tam tak samo uznać i ocenić umiano twe cnoty i zalety, jak my je tu cenimy i w wdzięcznej na zawsze zachowujemy pamięci.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. K. Badeni powrócił wczoraj pociągiem porannym do Lwowa. — Pp. prof. dr. M Straszewski i dr. Szlachtowski, prezydent m. Krakowa, przybyli wczoraj rano do naszego miasta.

Nekrologja. W Śniatynie zmarła d. 3. bm. Marja Bronisława z Czamkiewiczów Hamerska, żona asystenta pocztowego, przeżywszy lat 21. — W Krakowie zmarli: Julja z Wróblewskich Wędrychowska, obywatelka z Królestwa Polskiego, w 62 r. życia i Adam Markiewicz, w 33 r. życia. — We Wiedniu zmarł b. lekarz szacha perskiego, dr. Jakób Edward Polak. — Tymi dniami zakończył życie w Doberanie jeden z młodszych, a głośniejszych niemieckich romansopisarzy, Maksymiljan v. Schlegel. Urodzony w Monachjum 1. kwietnia 1840 r., liczył zaledwie lat 51. Z licznych powieści tego autora największym cieszą się rozgłosem: „Rycerz teraźniejszości“, „Dusze ogniste“, „Lwicz w społeczeństwie.“ — W Palamcottah, w Indjach angielskich, zmarł d. 22. lipca br. ks. Michał Twardowski, członek misji, nauczającej ewangelji indyjską, w pogaństwie pogrążoną ludność. Urodzony w 1850 r., w 1869 r. wstąpił do seminarjum w Montauban, w południowej Francji i tam, jakoteż w Tuluzie, a następnie w Hiszpanji, przebył długi czas swego nowicjatu, po ukończeniu którego otrzymał święcenie kapłańskie w 1884 r.

† **Władysław Kleczkowski.** *Samarskaja Gazeta* donosi, że w nocy na 16. (28.) września w pobliżu stacji Kriaż, w gubernji samarskiej, zabitym został we własnym folwarku Władysław, syn Antoniego, Kleczkowski, liczący lat 60. Mordercy zabrali garderobę zabitego i pugilares z 80 rs. Uciekając podpalili rozrzucone rzeczy. Stróż nocny i służąca, podejrzani o morderstwo, zostali aresztowani. Sp. Władysław Kleczkowski, żarliwy obrońca ojczystych swobód, w 1863 r. walczył w szeregach powstania narodowego, a pojmany przez Moskali z bronią w ręku, po długiem więzieniu i leczeniu go z otrzymanych ran, skazany został na Sybir. Rodowy majątek skonfiskował mu Murawiew-wieszatiel. Po paru latach udręczeń więziennych wypuszczony na swobodę bez prawa powrotu do stron rodzinnych, zajął się polowaniem na dzikie ptactwo i zwierzynę, z których pomału wyrabiać zaczął słynny swego czasu, jego nazwisko noszący, buljon. Gdy przypadkowy ten przemysł rozwijać się zaczął i dawał zatrudnienie innym nieszczęśliwym skazańcom, kacapscy kupcy, pragnący się pozbyć konkurenta, z pomocą zawsze usłużnych dla nich władz moskiewskich, postarali się o uwolnienie go z wygnania, zawsze bez prawa zamieszkiwania w rodzinnych swoich stronach na Litwie. Uwolniony z Syberji śp. Władysław zamieszkiwał czas jakiś w Astrachaniu, gdzie z ciętego szlachcica przemienił się w handlarza ryb i ponownie producenta buljonu. W kilku latach na licznych wystawach w Szwecji, Austrji (Wiedeń 1873) i Belgji buljony jego wyrobu uzyskały najwyższe odznaczenia. Skołatany wszakże na zdrowiu, dorobiwszy się wytrwałą pracą pokaźnej fortuny, osiadł śp. Władysław w okolicach Żytomierza na roli. W pełnem trudów, lecz zawsze uczciwem życiu, zmieniać musiał często miejsce stałego pobytu, zawsze bowiem prześladowany był przez rząd moskiewski, a za przybyciem do Warszawy, oddawany był do lat ostatnich pod opiekę nieodstępnych szpiegów.

Kalendarz. Niedziela (11.): Emilji i Placydy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 19, zachód o godzinie 5. minut 12

W siedmdziesiątą czwartą rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki, naczelnika wojsk polskich, odbędzie się we czwartek d. 15. bm. o godz. 11. rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, na które młodzież polska wszystkich prawych synów ojczyzny zaprasza.

(*m*) **Z niezwykłą uroczystością** odbyło się wczoraj na tutejszej wszechnicy otwarcie nowego roku szkolnego. Po solennem nabożeństwie odprawionem przez infułata, ks. Zabłockiego w kościele św. Mikołaja, udali się profesorowie ubrani w togi, a poprzedzeni przez pedelów, niosących berła uniwersyteckie do pięknie udekorowanej auli, gdzie honorowe miejsca zajęli: marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko; namiestnik, hr. Badeni; prezydent miasta, p. Mochnacki; dygnitarze kościoła arcybiskupi, ks. Issakowicz i Morawski; członek Wydziału krajowego, Hoszard i wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński. Dalsze miejsca zajęły panie, liczna publiczność, oraz słuchacze uniwersytetu.

Nowy rok szkolny otworzył piękną przemową obecny rektor dr. Balasits, który skreśliwszy dzieje lwowskiej wszechnicy, podniósł, iż świetny rozwój zawdzięcza ona łaskawości i opiece obecnie panującego monarchy, który w roku 1871 wydał rozkaz, ażeby język polski — był językiem wykładowym. Tegoroczna inauguracja dla tego jest tak uroczystą, gdyż w tym roku właśnie uniwersytet otrzymał stanowcze przyrzeczenie, iż zostanie nareszcie uzupełniony fakultetem medycznym, którego brak tak dotkliwie dawał się odczuwać. To też Jego magnificencja składając hołd monarsze za liczne doznane dobrodziejstwa, podziękował następnie ministrowi oświaty i namiestnikowi hr. Badeniemu, za których staraniem głównie uzupełnienie wszechnicy lwowskiej przyszło do skutku. Witając naczelnika autonomicznego kraju ks. Sanguszkę, wyraził dr. Balasits nadzieję, że Sejm krajowy, równie szczodrze uposaży fakultet medyczny.

Osobne podziękowanie w bardzo serdecznych słowach, złożył J. M. rektor prezydentowi miasta p. Mochnackiemu za hojny dar gminy i przyczynienie się do uzupełnienia uniwersytetu. Uniwersytet nasz dumny jest, powiedział mowca — iż jest lwowskim, a szlachetny czyn reprezentacji tego grodu jeszcze więcej zespolił go z lwowskiem obywatelstwem.

Zwracając się do dygnitarzy kościoła, podniósł dr. Balasits, iż obecność ich na tej uroczystości, jest najlepszym dowodem, jak na lwowskim uniwersytecie bywa pojmowany stosunek nauki do wiary i etyki.

W dalszym ciągu swojego przemówienia, w rzewnych słowach, które do głębi wszystkich obecnych poruszyły, zaznaczył Jego Magnificencja olbrzymią stratę, jaką poniósł uniwersytet przez śmierć znakomitego historyka, dra Ksawerego Liskego, dalej rektora dra Tomasza Staneckiego, oraz profesorów: dra Maurycego Kabatha i Aleksandra Ogonowskiego.

Przystępując do sprawozdania z czynności zakładu za rok ubiegły, podniósł dr. Balasits przedewszystkiem, iż katedry po śp. dr. Liskem i dr. Staneckim nie są jeszcze obsadzone, ale jest wszelka nadzieja, iż znajdą się godni ich następcy.

Na fakultecie filozoficznym ma być w najbliższej przyszłości zmieniony sposób habilitacji. Wydział prawny jest obecnie bardzo dobrze uposażony, gdyż — z wyjątkiem katedry austrjackiego prawa cywilnego — wszystkie katedry są obsadzone rzeczywistymi profesorami.

Obecnie na uniwersytecie wykłada 64 docentów. Bibljoteka została o 1742 numerów pomnożoną, a liczba korzystających z niej wzrosła w olbrzymi sposób. Instytut zoologiczny, chociaż nie ma stosownego pomieszczenia, ciągle się wzbogaca, a instytut chemiczny otrzymał nowy, bardzo piękny gmach, który niebawem zostanie do użytku oddany. Niestety ogród botaniczny doznał znacznego uszczuplenia, ale kierownictwo stara się w inny sposób brakowi temu zaradzić.

Przechodząc do rezultatów nauki, skonstatował JM. rektor, że są one bardzo dobre i to na wszystkich fakultetach. Dowodem tego liczny udział słuchaczów w seminarjach naukowych, oraz nagrodzone tam prace. Egzamina ścisłe złożyło na wydziale prawa 98 słuchaczów na wydziale filozofji 8. Stopień doktora praw otrzymało w ubiegłym roku 23, a tytuł doktora filozofji 4 kandydatów.

Dając więc młodzieży lwowskiego uniwersytetu chlubne świadectwo pilności i wytrwałej pracy, która powinna być zawsze owiana miłością ojczyzny, zakończył JM. rektor swoje przemówienie, zapraszając profesora dra Feliksa Gryzieckiego do wykładu inauguracyjnego „O rozwoju prawa karnego“. W sposób nadzwyczaj zajmujący przedstawił prelegent rozwój prawa karnego od najdawniejszych czasów ze szczególnem uwzględnieniem prawa polskiego. Hucznemi oklaskami podziękowano dr. Gryzieckiemu za tę prelekcję.

Na tem o godz. 12. zakończono uroczystość.

Ze sfer ruskich dochodzi wiadomość, że między uczestnikami synodu powstała myśl założenia pisma prawdziwie ruskiego. Ani bowiem *Diło*, ani *Halicka Ruś* nie odpowiadają zadaniu, gdyż żadne z tych pism nie ma wytkniętego celu i zdeklarowanego stanowiska.

Mianowanie. Cesarz zamianował wychowańca terezjańskiej akademji, Wiktora z Oleksowa Gniewosza, paziem.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych wypadł w Tarnopolu równie pomyślnie. Kandydatów zgłosiło się 16, egzamin zaś złożyli: Berlas Michał, Biliński Franc., Blaustein Jakób, Chmielewski Józef, Dymydas Paweł, Germanis Walery, Grzycki Zenon, Jednakowski Paulin, Reiter Kaz., Seneńki Aleksy, Szczepanowski Zefiryn, Szymański Marcin, Walawski Eug., Zahorjański Aleks., Zieliński Franc. uzupełnił z języka ruskiego. Jeden zaledwie został reprobowany.

Ze synodu ruskiego. Wszystkie dzienniki ruskie jednogłośnie potwierdzają, że kwestja bezżeństwa księży unickich na synodzie upadła. Nie chciano jej przyjąć nawet w najskromniejszej przejściowej formie. Natomiast — jak podaje *Hałyckaja Ruś* — uchwalono niektóre mniejszego znaczenia zmiany w obrządku i zwyczajach kościelnych, jako to: uroczyste obchodzenie Bożego Ciała, wprowadzenie monstrancji i suplikacyj, zaprowadzenie na wydziale teologicznym wykładów łacińskich we wszystkich przedmiotach, z prawem przytaczania tekstów pisma św. w języku ruskim. Natomiast zgodzono się na to, aby przed ewangelją i w końcu liturgji nie przenoszono liturgikonu z jednej strony ołtarza na drugą. Przeprowadzono również na synodzie uchwałę, aprobującą najzupełniej reformę zakonu Bazyljanów przez OO. Jezuitów. Rewelacje zaś *Hałyckoj Rusi* o zatargach i sporach z tego powodu pomiędzy niektórymi członkami komisji a prowincjałem Bazyljanów, ks. Sarnickim, nie wydają się podobnemi do prawdy, zwłaszcza, że odczytanie uchwały — jak sama *Hałyckaja Ruś* pisze — na ogólnem zgromadzeniu nie wywołało żadnych demonstracyj z którejkolwiekbądź strony. Mniej jeszcze wiarygodnemi wydają się wiadomości organu moskalofilskiego o zatargu księży, biorących udział w pracach synodu, z ks. metropolitą, wskutek poruszonej przezeń kwestji celibatu.

W czwartek odbyło się ostatnie publiczne posiedzenie synodu, poprzedzone wspaniałem nabożeństwem dziękczynnem. Nabożeństwo trwało od godziny 10. do 12. Odprawiało je aż pięciu infułatów: ks. metropolita, dwaj biskupi: przemyski i stanisławowski, księża prałaci: Siengalewicz i Hoterowski. Przybyły również na nie procesje ze wszystkich lwowskich grecko-katolickich parafij. Następnie przy drzwiach zamkniętych odczytano ostatnie uchwały komisyj i synod zamknięto.

W środę urządzili alumni dla członków synodu wieczorek muzykalno-wokalny, na który złożyły się chóry, śpiewy solowe i deklamacje.

We wtorek o godzinie 2. popołudniu mają alumni żegnać śpiewami odjeżdżającego delegata papieskiego, arcybiskupa Ciasca.

Von Drausen! Jeden z oddziałów straży skarbowej, który zaprzestał prenumerować *Zollämter- und Finanzwach-Zeitung* za jej napady na polskich urzędników skarbu, otrzymał od redakcji tegoż pisma list, w którym panowie ci oświadczają, „że choćby wszyscy prenumeratorowie z Galicji odpadli, to oni nie omieszkają wyrażać swego zdania“.

W liście tym mieści się także znacząca pogróżka dla tych, którzy prenumeraty nie odnawiają — pogróżka niełaski władz przełożonych. Sądzimy, że nasze władze skarbowe nie upoważniły redakcji do podobnych pogróżek — a jesteśmy pewni, że gdyby to doszło do wiadomości tych władz, postarałyby się one o to, ażeby owa redakcja w ten sposób presji nie wywierała.

Oddział c. k. straży skarbowej w B. zaprzestał prenumeraty tygodnika *Zollämter und Finanzwach Zeitung.*

Za kilka przysłanych numerów powyższego czasopisma grozi egzekucją, pomimo, iż te numera napowrót nieczytane zostały zwracane.

Jubileusz. Dyrektor krakowskiej szkoły realnej, Hugo Zathey, obchodził temi dniami jubileusz swej 25-letniej pracy na polu nauczycielskiem. Jubileusz ten obchodziła szkoła realna w dniu 5. bm. uroczystością, w której wzięli gorący udział zarówno nauczyciele, jak uczniowie. Przedewszystkiem, z inicjatywy grona nauczycielskiego, odbyło się nabożeństwo w kościele ks. Pijarów na intencję jubilata, a w nabożeństwie uczestniczyli nauczyciele i młodzież szkolna, okazując w ten sposób swoje serdeczne uczucia dla jubilata, cieszącego się ogólnym szacunkiem. We środę zaś uczciło Koło artystyczno-literackie ćwierćwiekową pracę swego sympatycznego wiceprezesa. Urządzono składkową ucztę, do której zasiadło blisko 60 członków. Podczas uczty wzniesiono szereg pięknych formą i myślą toastów na cześć jubilata; wznosili toasty: prezes Juljusz Kossak, prof. Tomaszewski, sekretarz Towarzystwa ubezp. Mrazek, prof. Winkowski, dr. J. Bandrowski, K. Bartoszewicz, prezes dr. Ściborowski, naczelnik Kroebl. — Serdecznemi słowy dziękował jubilat za objawione uczucia.

Posady pocztmistrzów. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: W Czarnym Dunajcu, ekspedjentce pocztowej z Lubienia koło Myślenic, Emilji Leopoldynie Spolińskiej; w Wielopolu skrzyńskiem, ekspedjentowi pocztowemu z Rodatycz, Janowi Baczyńskiemu; w Nowym Sączu na dworcu kolejowym, ekspedytorowi pocztowemu, Janowi Bocokowi; w Szczawnicy, byłemu asystentowi pocztowemu, Włodzimierzowi Ławrowskiemu i posadę stajniczego w Kołomyi, pocztmistrzyni z Gwoździca, Emilji Podstawskiej; zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Cisnej, ekspedytorowi pocztowemu, Apolinarjuszowi Meissnerowi; w Markowcach, na dworcu kolejowym, naczelnikowi tejże stacji, Tomaszowi Glinickiemu; w Lubieniu koło Myślenic, ekspedjentce pocztowej z Mariahilf, Helenie Matkowskiej; w Koropcu, ekspedytorce pocztowej, Felicji Tyczyńskiej; w Szczawnem, na dworcu kolejowym, naczelnikowi tejże stacji, Józefowi Jankowskiemu; w Olejowie, ekspedjentowi pocztowemu z Zarudzia, Romualdowi Borzemskiemu; w Martynowie nowym, właścicielowi dóbr martynowskich, Klemensowi hrabiemu Dzieduszyckiemu; w Rodatyczach, emerytowanemu żandarmowi, Karolowi Wildowi i w Iwanczanach, ekspedytorowi pocztowemu, Wiktorowi Kolouschekowi.

Dom akademicki w Krakowie, tak wielce pożądany przez uboższą młodzież akademicką, stanie prawdopodobnie — jak donosi *N. Reforma* — na placach przy przedłużonej ulicy Topolowej, które od Towarzystwa strzeleckiego nabyte być mają.

Nabycie dóbr Hliboki. W tych dniach podpisał pełnomocnik księcia Adama Sapiehy, p. Leszek Wiśniowski umowę o kupno dóbr Hliboki bar. Mastatzów na Bukowinie na rzecz hrabiny Heleny Stadnickiej, córki młodszej księcia Adama Sapiehy.

Dyslokacja. Z Ołomuńca donoszą, że sztab 1. pułku inżynierji, który oddawna należy do tamtejszego garnizonu, zostanie w roku przyszłym do Przemyśla przeniesiony.

Kabalistyka. Dzienniki francuskie wynalazły, że litera *B* była dla Boulangera nieszczęśliwą — bo oto swe skazanie zawdzięcza p. *B*aurepaire, strzela się skutkiem śmierci p. *B*onnemain i to w *B*rukseli w *B*elgji.

F było mu także wrogie: *F*erry był wielkim jego politycznym przeciwnikiem, *F*loquet zranił go w pojedynku, *F*erron, a później *F*reycinet zastąpili go w urzędzie ministra, a jenerał *F*evrier był prezydentem owej komisji, która przeniosła go w stan spoczynku.

Szczęśliwą natomiast była dla niego litera *L*: *L*aguerre, *L*aissant, *L*aur, *L*ehenssé — najwybitniejsi jego zwolennicy. Zwykle wysiadał w hotelu *L*ouvr, w *L*ondynie przyjmowano go przyjaźnie, a znane owacje spotykały go w *L*yonie.

A teraz kilka cyfr.

Pani de Bonnemain

urodzona 1855...	1	umarła 1891...	1
	8		8
	5		9
	5		1
	19		19

Boulanger

urodzony 1837...	1	umarł 1891...	1
	8		8
	3		9
	7		1
	19		19

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Anny Czajkowskiej, córki śp. Walentego i Stanisławy Czajkowskich, z p. dr. Marjanem Godlewskim, lekarzem 13 pułku ułanów, odbył się wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 7 wieczór w kościele OO. Bernardynów.

Ze „Sokoła“. Program wieczorku dla członków i ich rodzin — który się odbędzie dnia 11. października b. r. w sali „Sokoła“ — jest następujący: 1. Thomas: Uwertura do opery „Raymond“. 2. Przemówienie. 3. Schulz: „Oda do pieśni“, odspiewa chór „Lutni“ z tow. orkiestry. 4. Deklamacja. 5. Mascagni: „Sycyljanka“ z op. „Cavalleria rusticana“, odspiewa p. dr. Karol Czerny. 6. a) Engelsberg: „Niestały“; b) Moniuszko-Gall: „Pieśń wieczorna“; c) Knanl: „Ja jsem Slovan“ — odspiewa chór „Lutni“. 7. a) Ćwiczenia wolne ze zjazdu „Sokołów“ w Pradze, w takt muzyki; b) woltyże na koniu wszerz; c) ćwiczenia na kółkach. — Początek o godzinie 7. wieczorem.

Ogłoszenie licytacji. Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonywania robót murarskich i pomocniczych dla gminy miasta Lwowa przy konserwacji budynków i kanałów miejskich w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1892 (dziewięćdziesiątego drugiego) roku, a względnie do końca grudnia 1894 (dziewięćdziesiątego czwartego) roku, rozpisuje magistrat m. Lwowa publiczną licytację ofertową na dzień 22. października 1891 (w czwartek).

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni wnieść w dniu licytacyjnym, najpóźniej do godziny 11. przed południem, do III. departamentu magistratu (ratusz, 3. piętro) swoje pisemne, marką na 50 ct. ostemplowane i opieczętowane oferty, w których wyrażoną być ma cyfrowo i słowami wysokość żądanego dodatku, lub ofiarowanego opustu procentowego z cen jednostkowych, przez reprezenta

---

21)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

A dzień dzisiejszy był właśnie jednym z owych, w których Tom Sampson w szczególnie leniwem znajdował się usposobieniu — do tej pory nie zamaczał był nawet pióra w kałamarzu.

Siedział cały zatopiony w marzeniach.

Sampson był już na najlepszej drodze do niechybnego zdobycia sobie bogactwa, a życie, stanowiące dla wielu problem niemal nie do rozwiązania, dla niego było czemś podobnem, jak proste zadanie rachunkowe dla pilnego i zdolnego ucznia.

W tej chwili myśli jego krążyły upornie około jednego przedmiotu. Tom myślał o ożenieniu się.

Jak do tej pory, nie był jeszcze w nikim zakochany, ale zdaniem jego, nadszedł już czas, w którym i rozsądek nawet mógł mu pozwolić na taki zbytek, jak zakochanie się.

— Eliza dobrą jest dziewczyną i zna moje nawyczki i potrzeby — rozumował w duchu — ale zaczyna się już stawać starą panną, a jest to błąd, wzrastający z chwilą każdą. Tak, tak, czas mi już pomyśleć o żonie, cóż, kiedy wybór w takim od świata odciętem gnieździe, jak tutaj, jest nadzwyczaj ograniczonym. Mógłbym wprawdzie ożenić się z córką jakiego bogatego wieśniaka z okolicy, a tem samem wprowadzić pod mój dach ładną, zdrową i młodą żonę, któraby mi nawet nieco grosza przyniosła zapewne w posagu. Ba! Tom Sampson ma swoje błędy, a między tymi ostatnimi duma nie małą odgrywa rolę. Ja, zdaje mi się, wart jestem żony z porządniejszego trochę domu. Ot, n. p. Celia Clare. To byłaby dla mnie najodpowiedniejsza małżonka, zdrowa, przystojna i miluchne przytem stworzenie. Mam już nadto tej sentymentalności, jaką mię karmi Eliza. Na honor, nie byłoby to jeszcze najgorsze, gdybym się ożenił z Celią. A coś bardzo mi się zdaje, że i ona byłaby skłonną mię pokochać...

W tej chwili tok myśli Sampsona przerwał odgłos czyichś kroków po żwirem wysypanej ścieżce ogrodowej.

Z pokoju Sampsona do ogrodu prowadziły drzwi szklanne, ale tędy przychodzić mógł tylko ktoś z bliskich znajomych adwokata, tymczasem Tom nikogo się nie spodziewał i nie mógł sobie wyobrazić, kto by był tym spóźnionym przybyszem.

— Już dziesiąta godzina — odezwał się sam do siebie. — Musi w tem być coś niezwykłego. Może trzeba będzie sporządzać jaki testament. Pewnie stary Pulsby dostał nowego ataku pedagry i znowu chce inaczej rozporządzić swym majątkiem. Ten człowiek ciągle zmienia ostatnią swą wolę, za każdym nowym atakiem. Ból czyni go tak dzikim, że stanowi to dla niego pewną ulgę, jeżeli może kogo wydziedziczyć.

Pospieszył do drzwi i otworzył je gościowi. Na progu stał jakiś mężczyzna, ale nie był to posłaniec od starego pedogryka był to John Treverton, w ubiorze podróżnym, z którego ociekała woda deszczowa.

— Panoś to sam, czy też duch pański? — wykrzyknął Sampson, cofając się równocześnie.

Pytanie to nie było wcale nieuzasadnione. Twarz Trevertona była blada, jak prześcieradło i uderzało w niej coś demonicznego niemal.

— Ja sam z krwi i kości, drogi panie Sampson — odpowiedział John zimno, zrzucając przy tych słowach płaszcz z siebie i zbliżając się do kominka, na którym płonął ogień.

— Myślałem, żeś pan gdzieś w południowej Francji...

— Mniejsza o to, coś pan myślał; jak pan widzisz, jestem tutaj. Wczorajszy dzień wprowadził mię w posiadanie majątku, przyszedłem tedy podpisać akt przeniesienia. Zapewne wszystko pan przygotowałeś?

— Wszystko gotowe! Ale nie myślałem nigdy, że pan się będziesz tak spieszył. Sądziłem, że pan to załatwisz aż po ukończeniu miodowych miesięcy.

— Cemże są miodowe miesiące w porównaniu z przyszłością mojej żony. A więc, panie Sampson, proszę, uporaj się pan prędko. Kto będzie służył za świadka mego podpisu?

— Moja siostra i ktokolwiek ze służby.

— W takim razie przywołaj ich pan natychmiast. Jestem gotów do podpisania.

— Czy nie chciałbyś pan przedtem odczytać aktu?

— Masz pan słusznie, w takich wypadkach nie można być nigdy nadto przezornym. Pragnę, ażeby stanowisko mojej żony było tak silnie utwierdzonem, jak szczyt Himalajów. Wszak testament jest zupełnie ważnym i przez nikogo nie może być zaczepionym.

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Co do przeniesienia zaś, to rzecz jest nadzwyczaj prosta i sporządzenie aktu nie sprawiło mi najmniejszej trudności. Pan przenosisz na swoją żonę wszystko, coś odzieczył po stryju — a choć to — zdaniem mojem — jest szaleństwem — ta okoliczność jednak nie stanowi tu żadnej różnicy...

— Najmniejszej.

Treverton usiadł przy biórku i przebiegł oczyma cały dokument aż do ostatniego wyrazu.

Bez wielu zbytecznych słów mogło się w nim śmiało obejść, ale rzecz sama była zupełnie jasna.

— Dobrze, jestem gotów podpisać — odezwał się po przeczytaniu.

Sampson zadzwonił na służącego i polecił poprosić do kancelarji siostrę.

Za chwilę zjawiła się Eliza.

Na widok bladego oblicza Treverton z ust jej wyrwał się mimowolny okrzyk i przez chwilę zdawało się, jakby ją opanowało zemdlenie.

— Na miłość Boga, mister Treverton! — zawołała. — Byłam pewną, że morze już pana od nas przedziela. Co się stało takiego?

— Nic nadzwyczajnego! Przyszedłem tylko dla podpisania pewnego dokumentu, czego pierwej nie mogłem uczynić.

— Jakżeż to strasznem być musi dla biednej żony pańskiej, tak zostać samą w zupełnie obcym kraju!...

Treverton zdawał się nie słyszeć tego wykrzyku.

Umaczał pióro w kałamarzu i położył u spodu podpis. Sampsonowie i pokojowa adwokata, Zofja, przypatrywali mu się wzrokiem, pełnym zdumienia.

— Zofjo, idź i przygotuj dla pana pokój gościnny — odezwała się do pokojowej Eliza, podpisawszy się jako świadek na dokumencie. — Pan naturalnie zostajesz na noc u nas, mister Treverton?

— Bardzoś pani łaskawa na mnie, ale niestety, nie mogę korzystać z jej uprzejmości. Odjeżdżam natychmiast. Na drodze oczekuje mnie wózek, który ma odwieść mię do stacji. Słówko jeszcze, mister Sampson. Pieniądze, które pan byłeś tak uprzejmy mi pożyczyć, ściągniesz pan sobie z dóbr. Wszak nie będzie to panu robiło żadnych trudności?

— O, jestem pewny, że nie — odpowiedział Sampson. — Czy może potrzeba panu jeszcze pieniędzy?

— Nie, dziękuję panu. Majątek należy już teraz do mojej żony i nie mam prawa go naruszać.

— A, co do niej należy, jest naturalnie i pańską własnością. Życzę panu szczęścia z całego serca. Piękna żonka i piękny majątek! Czegoż więcej można od losu wymagać?...

— I ja jestem tego zdania, że niczego więcej — odpowiedział spokojnie Treverton. — Ale czas mi już w drogę, jeżeli chcę jeszcze dojechać do ostatniego pociągu. Dobrej nocy państwu!

— Wracasz pan do południowej Francji?

Treverton nie zatrzymywał się już wcale i pozostał dłużnym odpowiedzi na ostatnie pytanie. Uścisnął raz jeszcze rękę Elizy i zniknął w ogrodzie.

W minutę później doszło uszu Sampsona i jego siostry klaśnięcie z bicza, a zaraz potem turkot kół na gościńcu.

— Czyś widziała kiedy indywiduum z tak wulkanicznem usposobieniem? — odezwał się w tej chwili adwokat, składając starannie dokument.

— Obawiam się, że on jest nieszczęśliwy! — odparła z westchnieniem Eliza.

— A ja się obawiam, że jemu tu coś brakuje — rzekł adwokat, znaczącym ruchem na skroń wskazując.

XIII.

Nad przepaścią.

Mister Smolendo promieniał. Przyjaciele jego i zwolennicy twierdzili, że nagromadza skarby.

Był człowiekiem, którego musiano szanować i cenić.

Otaczał go rój pochlebców, starzy znajomi wieszali się przy nim i przypominali mu swą znajomość z przed dwudziestu jeszcze laty, kiedy to ani grosza nie miał w kieszeni.

Słabszy umysł, aniżeli go posiadał mister Smolendo, byłby wśród takich okoliczności postradał równowagę, ale mister Smolendo był człowiekiem z granitu i brał to wszystko za taką monetę, jaką było w rzeczywistości.

Wiedział o tem doskonale, że jeżeli ktoś był dla niego szczególnie ugrzeczniony, to z pewnością miał w tem jakiś własny interes.

Nadeszły i minęły już nawet święta Bożego Narodzenia, sześć tygodni upłynęło już od Nowego Roku, a szczęście nie odwracało swego oblicza od Smolenda — teatr każdego wieczoru był wypełniony.

— La Chicot to tak, jak mała kopalnia złota — mawiał mister Smolendo.

Tak jest, nie komu innemu, jak tylko jej, należało to wszystko zawdzięczać.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

...miasta zatwierdzonych, a w odnośnym wykazie szczegółowo podanych, i zarazem dołączyć do oferty kwit kasy miejskiej na złożone wadjum w kwocie ...00 zł.

Wspomniany wykaz cen jednostkowych i bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w III. departamencie magistratu przed terminem licytacyjnym.

Sprawozdanie zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych" za rok 1890 z lustracji gospodarstw, przeprowadzonej w 171 gminach, podaje, że — stosownie do otrzymanych od zarządu głównego instrukcyj — badali lustratorowie naprzód stosunki miejscowe gospodarskie, zwidzali w towarzystwie gospodarzy ich gospodarstwa, wykazując wadliwości, a zarazem podawali łatwo wykonalne środki poprawniejszego gospodarowania i odpowiedniejszego wykonywania robót. Następnie przeprowadzili na zebraniu Kółka rolniczego rozbiór praktyczny tego, co w czasie przeglądu gospodarstw w krótkości wykonali, nawiązując do poczynionych podczas przeglądu spostrzeżeń, wywoływali dyskusję pomiędzy słuchaczami nad tem, w jaki sposób mogliby wprowadzić zalecone ulepszenia.

Sprawozdanie z odbytych w ten sposób lustracyj w 171 gminach, przedłożyli zarządowi głównemu lustratorowie i zarządy dotyczących „Kółek rolniczych", a na podstawie tych sprawozdań zarząd główny podaje w streszczeniu ważniejsze szczegóły z działalności i spostrzeżeń pp. lustratorów w r. 1890.

Szafę wystawową S. Keslera przy ul. Sykstuskiej l. 9 rozbito wczoraj wieczorem i skradziono kilkadziesiąt cygarniczek.

Karygodnego wybryku dopuścił się wczoraj nieznany sprawca, na szkodę restauratora Hermana Keslera, przy ul. Kazimierzowskiej l. 19. Zasmarował mu wszystkie szyldy.

Za szybką jazdę pociągnęła policja do odpowiedzialności surowej Lajzera Tuma, który na placu Gołuchowskich omal nie rozjechał pani B., która odniosła lekkie uszkodzenie cielesne.

Aresztowano dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Mikołaja Petrowa i Konstantego Iwanowa. Popełnili oni śmiałą kradzież z włamaniem się, na szkodę Łukasza Nydzy, mieszkającego w Krzywczycach. Przytrzymano ich w szynku, gdzie za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionych rzeczy, sprawiali sobie „fundę".

Tajne ogłoszenia. Oto próbka dwóch ogłoszeń, wyjętych z rubryki „korespondencyj prywatnej" *Figara*. Jedno brzmi: „Ew. ... hdapsb ... hsg msil goqvs ... h'owasfow ... lelszg"; drugie: „Odmrdy ur tm odt zt oktv fgzme ... unt azahdr." To się nazywa korespondować w tajemnicy.

Wielką popularnością cieszy się u Węgrów arc. Józef. Pisma podają ustawicznie drobne epizody z życia tego dostojnika. Obecnie czytamy w *Budap. Tagblacie* p. n. „Arcyksiążę Józef jako kucharz", co następuje: Arcyksiążę odpoczywa po trudach swej podróży inspekcyjnej w dobrach swych Kiszjenö w komitacie zagrzebskim. W ubiegły piątek przybył tam także najstarszy syn jego, arcyks. Józef August, którego oczekiwał ojciec w lesie ... z obiadem, własnoręcznie sporządzonym przez arcyksięcia. Współpracownik czasopisma *Alföld*, który przybył tam jako gość zaproszony, zastał arcyks. przepasanego fartuchem i zajętego przyrządzaniem potrawy. Arcyksiążę z wielkim zapałem krzątał się około ognia i obierał kartofle i warzywa, mieszał gotujące się potrawy. Menu było skromne: baranina po cygańsku, dalej *szakumpak* (potrawa żołnierska, w skład której wchodzą: papryka, cebula, kapusta, ryż i bób) i żołnierski „marsz grenadierski" (legumina z mąki pszennej i kartofli). Obiad ten znakomicie smakował biesiadnikom.

Zdjęcia fotograficzne pogrzebu jenerała majora hr. Ryłskiego, wykonał znany fotograf p. Goldberg. Fotografje wypadły bardzo ładnie.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po 40 cnt., zaś zamiejscowi po 45 cnt (wraz z przesyłką pocztową).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wystawa sztuk pięknych pozyskała temi dniami, prócz pracy panny Anny Bilińskiej „Emilja Hauk w roli Mignon", kilkadziesiąt świeżych obrazów i rzeźb. Nadesłali swoje utwory: p. Batowski Kaczór, panna Cygal Grebe, pp. Kotowicz, Popiel Tadeusz, Popiel Antoni: biust p. K., Rolletschek: większych rozmiarów obraz „Fritjowska saga", Radziejowski, Trojanowski Wein: portret art. dram. p. Chmielińskiego w sztuce „Thermidor", oraz Zembaczyński obrazek „Hulaj dusza".

Niebawem wystawiony zostanie także jeden z najpiękniejszych obrazów Siemiradzkiego „Kobieta czy waza", oraz nagrodzony na konkursie w Warszawie obraz Alchimowicza „Milda". Zarząd powyższej wystawy pozyskał także znaczną liczbę z wystawionych w Berlinie utworów polskich artystów.

Teatr.

(*„Musotte," dzieło sceniczne G. de Maupassanta i J. Normanda w 3 aktach*).

Z uczniów Zoli, Maupassant i Bourget cieszą się w nowelistyce największą popularnością. Część tego rozgłosu spada i na sztukę onegdajszą, w której znany powieściopisarz jasno i otwarcie stawia kwestję, dotychczas zbyt jednostronnie przedstawianą, lub pomijaną milczeniem...

Daleki od apoteozy upadłych aniołów, nie kruszy on kopji w ich obronie, lecz ilustruje fakt w życiu dzisiejszych społeczeństw tak zwykły, że nieledwo nazwać go wypadnie powszednim, zapytuje, jak się w danym wypadku zachować powinien człowiek, żywiący nieskażone poczucie honoru, obowiązku.

Pytania tego nie zostawia Maupassant bez odpowiedzi. Każe Janowi pospieszyć do łoża umierającej Musottą, zająć się losem dziecka, będącego owocem tego stosunku.

Zwrot ten w sztuce onegdajszej wywołał zaraz po pierwszem jej przedstawieniu obszerną dyskusję, nietylko w kółkach literacko artystycznych, ale i wśród publiczności, zazwyczaj dość apatycznio zapatrującej się na tendencję sztuk, przedstawianych na scenie tutejszej.

Nie myślimy też nawracać zgorszonych dziełem Maupassanta. Jest ich zresztą nie wielu.

Radzimy im jednak przeczytać list Dumasa, wystosowany w r. 1883 do deputowanego Riveta w głośnej podówczas sprawie ustawodawczego projektu o dochodzenie ojcowstwa.

Może przekona ich Dumas, gdy Maupassant tego dokazać nie zdołał.

Tyle o tendencji sztuki i o wrażeniu, jakie wywołała.

Powtórzenie jej onegdajsze odznaczało się wzorową poprawnością wykonania.

W szczególności na pochlebną wzmiankę zasłużyła prześliczna gra pani Kwiecińskiej (Musotte), staranność pani Stachowicz (Gabrjela), wreszcie d y s t y n k c j a — jeśli podobna wzmianka nie stanowi obrazy... — panny Pankiewicz (pani de Ronchard).

Pani Gostyńska w przedstawianej przez siebie kreacji pani Flache, byłej tancerki, złożyła świetny dowód miary artystycznej. Mniej m y ś l ą c a — to zaleta, nie wada u aktora — artystka łacno w tej roli mogłaby się dać unieść pokusie szarży.

Z artystów, gra staranna panów Kwiecińskiego (Leon) i Trapszy (dr. (Pellerin), tudzież panów Zbońskiego (Petipré) i Chmielińskiego (Martinel), przyczyniła się znakomicie do powodzenia całości.

Z...

Przegląd polityczny.

a Sprawa szląska staje się obecnie tem aktualniejszą, że — jak donoszą z dobrego źródła — ze Szląska wybiera się do Wiednia d e p u t a c j a p o s ł ó w p o l s k i c h i c z e s k i c h sejmu szląskiego w celu przedłożenia rządowi uprawnionych żądań tamtejszej polskiej i czeskiej ludności. Koło polskie powinno też poprzeć deputację, ażeby zaś mogło to uczynić, musi wprzódy samo zaznajomić się bliżej szczegółowo z postulatami Szlązaków, zastanowić się nad każdym postulatem poszczególnie i powziąć ostatecznie uchwały, w jaki sposób będzie można te żądania przeprowadzić najskuteczniej. Informacyj w tym kierunku dostarczy Kołu polskiemu bez kwestji ks. Ś w i e ż y, członek Koła polskiego.

* Rząd węgierski, jak już czytelnikom naszym wiadomo, zażądał równocześnie z przedłożeniem budżetu, przyzwolenia na prowizorjum budżetowe. Jestto fakt niezwykły i dla tego zasługuje na uwagę. Dotychczas zwykle żądano uchwalenia prowizorjum budżetowego na przeciąg trzech miesięcy, a następnie dopiero na czas dalszy, podczas gdy rząd węgierski odrazu żąda przyzwolenia na przeciąg pięciu miesięcy. Jeszcze dziwniejsze jest, że z początkiem października, a więc prawie trzy miesiące przed końcem roku budżetowego, żąda się prowizorjum na czas do 31. maja roku przyszłego. Niechętnie przypominają sobie, że w roku poprzednim, choć co prawda dopiero w grudniu, zażądał rząd austrjacki przyzwolenia na cztery miesięczne prowizorjum, a w ślad za tem poszło rozwiązanie rady państwa. Nie trzeba stąd wnosić, jakoby hr. S z a p a r y żywił podobne zamiary; w każdym jednak razie z chwilą, gdy węgierski minister-prezydent uzyska żądane przyzwolenie, może mu przyjść chętka posłania sejmu do domu i rozpisania nowych wyborów. Takie przyzwolenie może stać się w rękach rządu groźną bronią, zwłaszcza w razie, gdyby opozycja chciała przy sposobności budżetu popisywać się sztuczkami opozycyjnemi.

* *Berl. Tageblatt* donosi z Zanzibaru, że dwudziestu żołnierzy niemieckich wojsk kolonialnych wpadło w ręce krajowców.

(**Telegramy z innych pism.**)

Stuttgard 10. października. Cesarz Wilhelm i ks. Henryk, po serdecznem pożegnaniu się na dworcu kolejowym z królem Wilhelmem, odjechali wczoraj wieczorem z powrotem do Berlina. Na dworcu była ustawiona kompanja honorowa, bez muzyki. (*G. L.*)

Bruksela 10. października. *Patriote* dowiaduje się, że istniejące traktaty handlowe we Francji z innymi krajami, a szczególniej z Belgją, mają być na rok przedłużone, zapewnia jednak, że wszystkie kraje będą w tej kombinacji przypuszczone do udziału. (*G. L.*)

Mersylja 10. października. Na obiedzie danym dla uczczenia Bulsa, burmistrza Brukseli, powiedział mer, że oświadczenie Bulsa wywoła za granicą głębokie wrażenie, ponieważ Buls przybył niemal w urzędowej misji, ażeby objawić przyjazne uczucia Belgji. Buls odpowiedział, że zadanie jego było łatwe; polegało bowiem na uchyleniu jedynie nieporozumienia. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. października. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył minister S t e i n b a c h preliminarz budżetu na r. 1892.

Ogólne wydatki preliminowane są na zł. 584,620.378, ogólne dochody na 585,238.262 zł., nadwyżka budżetowa wynosi zatem 617.884 zł.

Dochody w porównaniu z rokiem przeszłym zwiększyły się o 16,862.741 zł., wspólne wydatki zaś powiększyły się o 3,035.734 zł.

Zwiększenie się wszystkich wydatków Przedlitawji wynosi 19,767.351 zł., z tego przypada na obronę krajową 942.527 zł., na ministerstwo oświaty 596.146 zł., na ministerstwo handlu 15,219.559, z tego przeszło 14 miljonów na wykupno kolei Karola Ludwika, kolei Albrechta i obu kolei duxeńskich (w Czechach), tudzież na powiększenie bezpieczeństwa na kolejach. Specjalne subwencje dla zakładów komunikacyjnych wymagają 2,199.065 zł z powodu powiększenia subwencji dla Lloyda, dla Towarzystwa żeglugi na Dunaju i z powodu zaliczek gwarancyjnych dla kilku kolei prywatnych.

W ogólnem powiększeniu się wydatków, największą część zabiera ministerstwo handlu, bo kwotę 14.898.819 zł., a z tego 11,999.529 zł. zabierają koleje państwowe.

Dochody z podatków bezpośrednich preliminowano o 1,654.000 zł. wyżej, dochód z ceł o 628.190 zł. niżej, a za to wyżej preliminowano podatek od wina, moszczu, piwa i olejów mineralnych.

Podatek od mięsa i bydła rzeźnego tudzież dochód z akcyzy w miastach preliminowano niżej z powodu połączenia Wiednia z przedmieściami. Wyżej preliminowano dochód z tytoniu, stempli, soli, taks i należytości prawnych, niżej zaś dochód z loterji i myt.

Preliminowana nadwyżka budżetowa w kwocie 617.884 zł. jest niższą od nadwyżki r. 1891 o 2,904.610 zł., gdyby jednak wydatki na wspólne cele nie wzrosły i gdyby nowe subwencje dla zakładów komunikacyjnych nie przybyły, byłby ogólny rezultat budżetu na rok 1892 o jeden miljon korzystniejszy od budżetu za rok 1891.

Minister zapowiedział reformę podatków bezpośrednich, nie w celu ich podwyższenia, ale w celu lepszego rozłożenia ciężarów i przyniesienia ulgi osobom płacącym małe podatki.

Następnie przyłączył się minister do oświadczeń węgierskiego ministra Weckerlego w kwestji przywrócenia waluty metalowej. Kiedy jednak to nastąpi, określić tego z góry niepodobna, bo zależy to od bardzo wielu czynników, a nadewszystko od stanu targu pieniężnego. Długoletni budżet bez deficytu nie oznacza jeszcze uregulowanych finansów. Dopóki teraźniejszy polityczny stan Europy trwać będzie, dopóty potrzeby wojskowe będą pochłaniały wszystkie oszczędności. Minister zaleca izbie, aby miała na oku niewielką nadwyżkę budżetową i nie stawiała wielkich żądań.

Wyjaśniając przedłożony budżet podniósł dr. S t e i n b a c h, jak ostrożnie go układał i jak starał się o to, aby wszystkie pozycje były prawdziwe. Przy monopolu tytoniowym wskazał minister, że konsumcja tanich i drogich sort tytoniu wzrasta, zmniejsza się zaś konsumcja sort średnich. Subwencja dla Lloyda była konieczna, gdyż upaństwowienie tego instytutu bez komplikacji w dziedzinie prawa międzynarodowego było niemożliwe, a potrzeba przecież utrzymać towarzystwo, któremu powierzone są ważne interesa ludności.

Minister wykazywał konieczność utrzymania budżetu austrjackiego wolnym od deficytu, gdyż deficyt osłabiły znaczenie Austrji i jej kredyt, z takim trudem uzdrowiony.

Minister nie jest przyjacielem pożyczek, z wyjątkiem takich, które mają służyć na inwestycje. Podwyższenie bezpośrednich podatków uważa jako rzecz niemożliwą, gdyż na tem polu musi nastać spokój.

Po *exposé* ministerjalnem, przyjęła izba w trzeciem czytaniu ustawę o odszkodowaniu niewinnie zasądzonych, a następnie przystąpiła do rozprawy nad ulgami podatkowemi dla mieszkań robotniczych.

Wiedeń 10. października. Dzisiejsze *exposé* finansowe ministra Steinbacha wywarło na prawicy bardzo złe wrażenie — podczas gdy lewica robi z tego powodu kwaśno słodką minę. Wybitni fachowcy z „Koła polskiego" utrzymują, że *exposé* ministerjalne w znacznej mierze zawiodło nadzieje pokładane w nowym ministrze skarbu. Brak temu *exposé* tej jasności i zwięzłości, jaką odznaczały się wszystkie mowy poprzednika dra Steinbacha, Dunajewskiego. Całość robi takie wrażenie, jak gdyby była zlepkiem, utworzonym równocześnie przez kilku innych ministrów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 10. października. Demonstracje studenckie przeciw B a r o s z o w i przybrały wczoraj takie rozmiary, iż policja musiała 30 akademików aresztować.

Berlin 10. października. Jedynie prasa wolnomyślna przemawia za obesłaniem konferencji pokojowej w Rzymie przez Niemcy.

Para carska wyjedzie z Danji w dniu 17. b.m.

Deputacja kupców sztrasburgskich będzie w dniu dzisiejszym składała powracającemu namiestnikowi podziękowanie swoje za ulgi paszportowe.

Lizbona 10. października. Według wiadomości z Rio de Janeiro, wybuchły tamże z przyczyn nieznanych niepokoje i przyszło nawet do barykad. Po licznych aresztowaniach wojsko przywróciło spokój.

Dublin 10. października. Zwłoki P a r n e l l a wystawione będą na widok publiczny w wielkiej centralnej hali ratusza. Kilku deputowanych wyjechało, aby je przywieść tutaj.

Wiedeń 10. października. Radca dworu przy namiestnictwie we Lwowie, p. K a r a s i ń s k i, otrzymał order żelaznej korony III. kl.

Jutro odbędą się tutaj zaślubiny ks. F r y d e r y k a A u g u s t a saskiego z arc. L u i z ą A n t o n e t t ą z Toskany.

Wiedeń 01. października. Kredyty 283·62, laenderbanki 193·10, staatsbany 283, lombardy 103·50, alpiny 78·10, majowa renta 91·31, węg. renta złota 104·.

Wiedeń 10. października. Radca Wydziału krajowego, dr. Franciszek Piekosiński, został zamianowany zwyczajnym profesorem prawa polskiego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń 10. października. *N. freie Presse* donosi, że na polecenie ministra handlu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcji Herdta narada nad kwestją udziału Austrji w wystawie światowej w Chicago. Radca ministerjalny Thaa zawiadomił, że rząd ma zamiar udzielić na ten cel subwencji państwowej 150.000 zł., płatnej w dwóch ratach rocznych w roku 1892 i 1893. Wszyscy uczestnicy tej narady oświadczyli się za utworzeniem osobnej komisji państwowej, z komisarzem rządowym na czele, któraby kierowała sprawą udziału Austrji w tej wystawie. Subwencję państwową w kwocie 150.000 zł. uznali wszyscy jako nie wystarczającą.

Hamburg 10. października. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* przestrzegają, aby nie lekceważono Francji, jako nieprzyjaciela Niemiec, podnosząc, że wszelkie lekceważenie fatalnieby się odbiło na wysileniach wojennych.

Londyn 10. października. We wtorek ma nastąpić w M o n z y spotkanie się Rudini'ego z Giersem.

Petersburg 10. października. Skutkiem zupełnego nieurodzaju, panuje wśród kolonij niemieckich nad Wołgą okropna nędza. Około tysiąc ludzi zmarło na tyfus głodowy.

Kijów 10. października. Odkryto tu fabrykę fałszywych rubli, przyczem skonfiskowano mnóstwo falsyfikatów. Fałszerzy aresztowano.

Wiedeń 10. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·57, na wiosnę 10·96; żyto na jesień 10·04, na wiosnę 10·43.

Medjolan 10. października. W pobliżu Pavia zderzyły się dwa pociągi towarowe. Ośm wagonów zostało zdruzgotanych, jeden z bremzerów zginął na miejscu.

Paryż 10. października. Wczoraj przed południem zderzył się pociąg towarowy, idący z Brunoy, z pociągiem osobowym kolei przedmiejskiej. Dziesięć osób zostało lekko skaleczonych.

Perfumy | Mydła | Woda kolońska | Przybory toaletowe

z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Cenniki na żądanie bezpłatnie

REWOLWERY

Laski ze sztyletami
Laski strzelające
Boksery i kastety
również
wszelkie przybory
do szermierki
poleca po cenach najniższych
Główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

we Lwowie.

Olbrzymie wybór. Ceny stałe. Ekspedycja szybka.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** pol cają 1853

po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



NOWOŚCI

na sezon jesienny

w ogromnym wyborze

jak

cylindry angielskie, kapelusze, krawatki, rękawiczki, haweloki, surduty do polowania, szlafroki, derki, pledy, wyroby trykotowe i t. p.

poleca 1854

po powrocie z zagranicy

GABRYEL STARK

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki liczba 2.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

NOUVEAUTÉS.

BEZPŁATNIE WYSYŁA

illustrowane album, zawierajace wzory wszelkich ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do 531

PP. JULES JALUZOT & Cie

w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę

Wysełka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów *przesełki i oclenia,* jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłumacze do wszystkich języków.

SKŁAD SUKNA i TOWARÓW MODNYCH

B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8. Hotel Langa.

Otrzymał już na porę jesienną i zimową

najodniejsze materjały na ubrania męskie, które po cenach przystępnych najuprzejmiej poleca.

UWIADOMIENIE.

Torf prasowany w polankach bezwonny 24 centr. czyli 48 worków z dostawą do domu po zł 9.

Salonowy węgiel pruski, płukany, kostkowy 5 centr. z dostawą do domu za zł. 3 50 ct.

Drzewa bukowego 1 sąg po zł. 15. Drzewa grabowego 1 sąg po zł. 14·50 ct. Drzewa brzozowego 1 sąg po zł. 12·50 ct., łupane, rachowane polana z dostawą do domu. Rznięte bukowe na 3-ie 10 centów za zł. 4·50 ct. Rznięte bukowe na 4-re 10 ct. za zł. 4·70 ct. Z dostawą do domu w zamkniętych wozach.

1862 Z poważaniem **JAN WAŻNY,** ul. Czarneckiego l. 2.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.

(Założony 1836 r.)

otrzymawszy wielki wybór nowości jesiennych i zimowych

poleca:

Materje wełniane i jedwabne na suknie, okrycia i futra, plusze, aksamity, gotowe okrycia damskie, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp.

Ceny umiarkowane. *Próbki na żądanie.*

Zamówienia na suknie i konfekcję damską podług miary wykonywuje się starannie i szybko. 1738

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

BŁAŻEJA SZARKIEWICZA

we Lwowie, ul. Wałowa l. 3, (dom p. Wieczyńskiego)

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu, czapki męskie i damskie, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pospiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1855

Największy skład

kufrów, tłumoczków, torb, torebek

i wszelkich

przyborów do podróży

u

Pawła Langnera

(przedtem Bracia Langner).

Lwów, ulica Halicka l. 16.



Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE“

Lwów, plac Kapitulny l. 3.





Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i moduiarskich

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, balki wełnianne i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rekawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju

Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 32[illegible]. 1639



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mabl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

P. T.

Znane od lat 30

Magazyn towarów bławatnych i płócien

Majera Widrich

we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 13,

poleca

wielki wybór najmodniejszych materji wełnianych i jedwabnych:

Kaszmiry czarne, materje na pokrycia płaszczów i futer, Himalaya na kostiumy, barchany i flaneli, sukienko i chustki zimowe jakoteż dywany perskie, materje na mebli, bielizny stołowe i wszelkie wyroby płócienne **po najtańszych cenach.**



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

położona przy samym dworcu kolejowym, stacja między Stanisławowem a Kołomyją.

Odlewnia: dostarcza wszelkie odlewy żelazne i bronzowe podług rysunków, tudzież własnych i nadesłanych modeli.

Pracownia mechaniczna: dostarcza urządzenia dla gorzelń, browarów, rafinerji nafty, młynow, tartaków, cegielni, cukrowni, papierni, fabryk drożdży itp., transmisje i pojedyncze części maszynowe.

Kotlarnia: dostarcza kotły parowe różnych systemów, rezerwoary i wszelkie roboty kotlarskie.

Kuźnia parowa: dostarcza fasonowe kawałki z kutego żelaza i stali w różnych rozmiarach.

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo

dla krajowego przemysłu tkackiego

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub: Centralny skład „pod Prządką" we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

Czasopismem tem, wychodzącem **tygodniowo,** daje się publiczności sposobność poznania wszelkich obrotów na targu pieniężnym **w sposób** najskrupulatniejszy i **objektywny. Kapitalistom** i posiadaczom papierów daje się sposobność, doskonale informować się o tem, co dotyczy ich posiadania. **Spekulanci** mogą się dokładnie przekonywać o stanie efektów. Sprawy na szerokiej arenie targu pieniężnego mają tak ogólny interes, że wyczerpujące przedstawienie stosunków jest w interesie każdego.

Licząc na szerokie koła czytelników, ustanowiono cenę rocznego abonamentu na **1 guldena rocznie** za 52 bogatych treścią numerów. Podpisana administracja jest gotową wszystkim, który się przedsiębiorstwem tem interesują, wysłać **egzemplarz okazowy gratis i franco.**

Administracja: „Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau"

Wien, I. Bezirk, Wallnerstrasse nr. 11.

626

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.